

kopolaniana”. Powołując się na informacje zamieszczone w samym „Wielkopoleranie” oraz w innych periodykach ukazujących się w tym czasie, autorka odnotowuje, że w dość długim okresie wydawania pisma redakcji wytoczono 50 procesów. W ich wyniku nałożono na redaktorów łączną karę więzienia wynoszącą 33 miesiące i 1 tydzień. Według postanowień sądu redakcja musiała również zapłacić 2910 marek grzywny. Autorka dowodzi, że jedynie w ciągu 10 na 29 lat wydawania pisma jego redaktorów nie nęcano żadnymi procesami, rewizjami czy przesłuchaniami sędziowskimi.

W zakończeniu rozprawy G. Gzela scharakteryzowała interwencje policyjne i prokuratorskie w redakcjach polskich czasopism przeznaczonych dla chłopów w zaborze pruskim. Zaprezentowała skalę, częstotliwość oraz wysokość wyroków zapadających w wyniku wytoczonych im procesów sądowych. Autorka podkreśla, że niemożliwe jest dziś ustalenie pełnej liczby postępowań prowadzonych wobec dziennikarzy czasopism dla chłopów. Spowodowane jest to brakiem źródeł. Wyróżnia jednak dwa okresy, w których interwencje policyjne i prokuratorskie wzrastały: był to kulturkampf i czas strajków szkolnych. Procesy sądowe, jak podaje G. Gzela, nie były jedynymi środkami mającymi oddziaływać na polskich redaktorów. Przeciw nim mobilizowano rozbudowany państwowy aparat urzędniczy, zakazywano sprzedaży czasopism na dworcach, nie dopuszczano do wysyłki gazet przez pocztę itp. Autorka przedstawiła ponadto skutki procesów wytaczanych redaktorom polskiej prasy przeznaczonej dla chłopów w zaborze pruskim. Słusznie twierdzi, że konfiskaty pism polskich oraz procesy prasowe dziennikarzy prowadziły do rozbudzenia wśród ludności większej chęci czytania i popierania dziennikarstwa polskiego, a także nadania mu większego wpływu i znaczenia. Jednak władze pruskie dobrze zdawały sobie sprawę z wagi, jaką polskie czasopisma i ich redaktorzy odgrywały w walce z polityką germanizacyjną. Z tego względu wykorzystywały każdą okazję, by doprowadzić do procesu sądowego, nałożyć karę pieniężną lub wydać wyrok skazujący. G. Gzela informuje, że przepisy prawne były interpretowane przez władze w taki sposób, by znaleźć środki pozwalające na zastosowanie kar wobec twórców periodyków i samych czasopism. Pomimo represji ze strony władz pruskich, licznych procesów i wyroków sądowych, redaktorzy żywo występowali w życiu społecznym, kształtując świadomość narodową polskich chłopów zaboru pruskiego.

Należy stwierdzić, iż recenzowana rozprawa jest nader pożyteczna, zważywszy, że literatura przedmiotu w tym zakresie jest wyjątkowo uboga. Jest przy tym niezmiernie interesująca. Zamieszczone w niej teksty, przytoczone treści poszczególnych artykułów dziennikarskich oraz sposób, w jaki zostały odtworzone procesy prasowe polskich redaktorów piszących dla chłopów w zaborze pruskim sprawiają, że niniejsze opracowanie z pewnością zaciekawi każdego czytelnika. Starannie zredagowana i wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika książka G. Gzeli to godna uwagi pozycja na polskim rynku wydawniczym.

ADAM ZABORSKI (Warszawa)

Rafał D o b e k, *Raymond Aron – dialog z historią i polityką*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005, ss. 278.

W redagowanej przez Ryszarda Wryka serii „Poznańskie Studia Historyczne” ukazała się ostatnio książka Rafała Dobka, która zasługuje na uwagę czytelników i bardzo dobrą ocenę. Pomijam już fakt, że tak dobrze udokumentowanej pracy o Aronie nie ma dotąd w naszym piśmiennictwie; jedynym obszerniejszym studium jest drukowane w „Gazecie Wyborczej”

opracowanie Jarosława Kurskiego<sup>1</sup>. Praca jest rozprawą opartą na porządku chronologii życia Raymonda Arona, a zarazem na chronologii zmieniających się pól jego zawodowej aktywności i zainteresowań. Mamy więc Arona – działacza politycznego i Arona – historiozofa; poznajemy także Arona – socjologa, Arona – nauczyciela akademickiego, wreszcie Arona – dziennikarza i komentatora politycznego. Wszystko to autor przedstawia na tle historii przed- i powojennej Francji, przypominając nie tylko komentowane przez Arona wydarzenia polityczne, niekiedy bardzo burzliwe, jak sprawa Algierii czy wydarzenia maja 1968 roku, ale i spory intelektualne, obecne we Francji w okresie powojennym. Wydaje mi się, że szczególnie cenne w ukazaniu tego tła jest podkreślenie wpływu lewicy i komunizmu, ściślej – entuzjazmu wobec komunizmu, otwarcie wyrażanego przez wielu wybitnych niekiedy twórców i stale obecnego w życiu intelektualnym Francji. Ta książka nader wyraziście wskazuje, że Aron trafnie rozszlifował skrywane i niedocierające do wielu lewicowych intelektualistów oblicze komunizmu; stąd jego zerwanie z Sartrem, stąd jego oburzenie na skazywanie przez lewicę na milczenie i potępienie takich antykomunistów, którzy demaskowali komunizm sowiecki, jak Paul Nizan czy Wiktor Krawczenko (s. 79-82)<sup>2</sup>.

Studium Rafała Dobka przede wszystkim pokazuje nam ogromny dorobek Raymonda Arona. Dla leniwych (bądź nieznających francuskiego) czytelników może nawet służyć za źródło poznania Arona: autor pracy bowiem, zanim zaczyna oceniać, zawsze dość dokładnie przedstawia nam główne tezy i zawartość dzieł Arona, z których nieliczne dostępne są po polsku: możemy więc poznać zawartość jego tekstów przedwojennych, przede wszystkim *La sociologie allemande contemporaine*, *La philosophie critique de l'histoire. Essai sur une théorie allemande de l'histoire*, *Introduction à la philosophie de l'histoire. Essai sur les limites de l'objectivité historique* (s. 22-42). Poznajemy też zawartość dzieła poświęconego Machiavellemu i współczesnym tyranom, które zresztą ukazało się 10 lat po śmierci Arona<sup>3</sup>, a także zawartość trzytomowego dzieła *Penser la guerre. Clausewitz* (s. 236-242). Analiza i oceny są bardzo wyważone, ale niekiedy i korygujące dość popularne wyobrażenia. R. Dobek na przykład starannie uzasadnia, a potem stanowczo pisze, dokonawszy uprzednio analizy trzech dzieł Arona poświęconych społeczeństwu industrialnemu, że „...nie miał Aron nigdy nic wspólnego z teorią konwergencji, choć po publikacji *Dix-huit Leçons* o to właśnie go posądzano” (s. 162). Wielką zaletą omawianej książki jest bibliografia publikacji książkowych Raymonda Arona. Trudno też pominąć rozliczne artykuły i komentarze Arona, publikowane w emigracyjnej, wydawanej w Londynie „La France Libre”, a później w „Le Figaro”, nader często cytowane także przez Rafała Dobka. Generalnie – budzi najwyższy podziw zarówno obfitość źródeł, jak i opracowań, z których korzystał autor książki.

A jednak czytelnik zastanawia się, co najbardziej odróżniało Raymonda Arona od innych komentatorów politycznych czy innych pisarzy politycznych, co było dlań najbardziej charakterystyczne? Wydaje się, że odpowiedź tę znajdujemy, bo często autor książki podkreśla, że Aron to filozof i myśliciel polityczny, analityk idei politycznych. Bardzo wymowne pod tym względem są wyznania samego Arona, w których zajmuje się on zarówno kiepskim stanem studiów filozoficznych i zupełnym zaniedbaniem filozofii politycznej. Aron otwarcie krytykował program studiów filozoficznych, podkreślając, iż zrozumienie świata wymaga znajomości filozofii politycznej: „Czegóż się uczy pod nazwą »filozofii«? Platona, Arystotelesa, Kartezjusza i kolejnych. Prawie nie ma Marksa, jedynie trochę socjologii! Nie ma postkantystów lub jest ich bardzo niewiele. Nie ma Hegla. Była epistemologia, dyskusja o matematyce lub fizyce, ale nie było wykładu o filozofii politycznej. Przebywając na Sorbonie lub w École Normale,

<sup>1</sup> J. Kurski, *Pokój z widokiem na historię*, „Gazeta Wyborcza” z 29-30 czerwca 2002, 6-7 lipca 2002, 13-14 lipca 2002, tekst jest autorowi znany, przywołuje on cz. 1 na s. 54.

<sup>2</sup> Bardziej szczegółowo o tym klimacie prokomunistycznym pisze H.R. Lottman, *Lewy Brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*, PIW 1997. Tej pozycji zabrakło w obszernej bibliografii.

<sup>3</sup> R. Aron, *Machiavel et les tyrannies modernes*, Paris 1993.

ani razu nie usłyszałem nazwiska Tocqueville'a!" (s. 18). To wyznanie Arona najlepiej pokazuje, czym chciał się zajmować. Chciał studiować idee polityczne. I sam przekazywał wartość idei, które składają się na liberalizm.

Studium idei politycznych i liberalizmu Arona uważam za największą wartość tej pracy, a to przede wszystkim dlatego, że liberalizm Arona nie jest liberalizmem ekonomicznym, sprostowanym do leseferyzmu. W gruncie rzeczy takich liberałów, koncentrujących się na wolnym rynku, w Europie zawsze było niewielu. Aron mieści się w jakiejś odległej kontynuacji idei Milla czy Hobhouse'a. Szczególnie wyraziście dowodzi tego fragment, w którym R. Dobek rekonstruuje poglądy Arona na temat wolności negatywnych i pozytywnych. Konfrontacja poglądów Arona z poglądami Hayeka jest tu wielce wymowna. O ile Hayek za jedyną wolność uznawał wolność od ingerencji państwa, a o tzw. „wolnościach pozytywnych” mówił, że są zwykłym nieporozumieniem, o tyle Aron odrzucał tezę, iż dla pojęcia wolności nie ma znaczenia fakt, czy ludzie mają faktyczną możliwość korzystania z nich. Polemika z Hayekiem, opisana w książce Dobka, każe więc czytelnikowi zastanowić się nad przeciwstawianiem – tak chętnie dziś uprawianym – idei solidarności i idei liberalnej. Aron godzi je obie, i nie jest w tym odosobniony (s. 168-174). Z drugiej strony – wbrew stanowisku marksistów – Aron nigdy nie lekcewał tych wolności formalnych, tzw. negatywnych, jak na przykład wolności słowa czy wolności polityczna i nigdy nie zgodził się ze zdaniem, że wolności te można ograniczyć w imię na przykład „wolności od głodu i niedostatku”. Wywody Arona na temat totalitaryzmu i demokracji są pod tym względem wielce wymowne.

Inną, nader chętnie stosowaną stereotypową krytyką liberalizmu jest też twierdzenie, iż w pogoni za indywidualizmem liberałowie nie doceniają wartości, jaką jest naród. Ale do Arona zupełnie to nie przystaje, lektura książki pokazuje, że za istotny element wolności uznawał on na przykład prawo narodów do samostanowienia (s. 113-124), a rolę tradycji narodowej niezwykle doceniał.

To zaledwie kilka spostrzeżeń na marginesie niezwykle bogatej w treści książki; zarówno ze względu na szerokie tło faktograficzne, jak i dobrze odmalowane tło intelektualne, w jakim Aron się porusza. Można sporo dowiedzieć się na przykład także o funkcjonowaniu szkolnictwa wyższego we Francji i o sławetnym roku 1968. Czyta się tę książkę z prawdziwą przyjemnością, nie tylko ze względu na jej zawartość, ale i stylistykę: nie uchybiając w niczym naukowym standardom jej Autor pisze piękną, żywą polszczyzną.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Dariusz Szpoper, Justyna Świątek, *Dzieje adwokatury gdańskiej*, Okręgowa Rada Adwokacka, Naczelna Rada Adwokacka, Gdańsk 2005, ss. 312.

Z okazji 60-lecia Gdańskiej Izby Adwokackiej (dalej GIA) do rąk czytelnika trafiła pozycja będąca przykładem współpracy historyków prawa i prawników praktyków – palestry gdańskiej. Dzieło dwojga pracowników naukowych Uniwersytetu Gdańskiego – Dariusza Szpopera i Justyny Świątek jest dobrym owocem takiej współpracy.

Konstrukcja pracy jest konsekwencją założenia, iż ma ona przedstawiać ewolucję organizacyjnego modelu adwokatury polskiej. Pozycja składa się z 11 rozdziałów, jest opatrzona wstępem, zakończeniem, zawiera 5 aneksów, staranną bibliografię, indeks nazwisk oraz ryciny, ilustracje oraz ponad 60 zdjęć.

Pierwszy rozdział przedstawia początki adwokatury polskiej aż do upadku Rzeczypospolitej. Podaje terminy, którymi określano w tym okresie zastępców procesowych, omawia akty prawne dotyczące adwokatów i podstawowe zasady organizacji palestry staropolskiej, a także